

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.
kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Przenumeratorem miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracji „Gaz. Nar.“ (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupewnić bezpłatnego wypłaczenia książek z biblioteki H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Wszelkie przenumeratorem mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny „SZŁUTEN“ za dopłatą: miesięcznie 85 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoteż zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalekich nekrologach, opisach i zabawach prywatnych, reklamach dla balów, odczytów i koncertów, doniesieniach o zgonach lub o znalezionych przedmiotach i t.d. przyjmujemy się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro
otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Koncert europejski.

Lwów d. 1. lutego.

Koncert europejski z powodu coraz drażliwszego przebiegu zamieszek tureckich odgrzeszany z archiwów dyplomatycznych, przeszedł ostatnimi czasy do rządu tych „najlepszych kobiet“, o których nie nie słychać. Prym wzięła Rosya i grała sama jedyna. Tymczasem komunikat *Pester Lloyd*a pod znanym dyplomatycznym znakiem półurzędowym, zapewnia, że rzecz się ma wcale przeciwnie. Czytamy w nim:

„W lot i gruntownie skrócono kark olbrzymiemu bakowi, który donosił, że armia rosyjska na Kaukazie wnet w pochód wyruszy, aby zająć Armenię turecką i ztamtąd inscenować wielkie dzieło rozbioru Turcji. Rzecz to przykra, że jak już nieraz z tego rodzaju telegramami bywało, wiadomości te ogłoszone, jako z Wiednia pochodzące. Gdyby rzeczywiście było prawdą, co tu i ówdzie napomykają, iż banda alarmistów międzynarodowych zarobkowo puszcza z Wiednia takie wiadomości niepokojące, których celu tak snadno domyślić się można, to należałoby sądzić, że doświadczenie powinno było pouczyć publiczność, aby się na takie okpiśtostwa nie łapała.

Fakt, że wszystkie mocarstwa szczerze usiłują utrzymać status quo w Turcji, jest i dzisiaj faktem pewnym tak samo, jak był nim przed tygodniami i miesiącami. Wedle wszystkiego, co wiadomo o intencjach rządu rosyjskiego, rząd ten jest właśnie najgorliwszym i najwymowniejszym tego status quo rzecznikiem. Wiadomości przeto, jakoby Rosya obecnie do rozbioru Turcji zmierzała, musi się każdemu znawcy położenia wydać tak samo nie będącą na czasie i fałszywą, jak i dalsza wiadomość, jakoby od armenickich mężów zaufania z Petersburga pochodząca i donosząca, że rząd rosyjski prosi sultana o zezwolenie na wojskową interwencję w Armenii i że ją uzyskał. Należy nie zwązać na te pogłoski. W ogóle dać spokój myśli, że z owego pochmurnego kąta armenickiego w najbliższym czasie spadnie niepokojenie na Europę. Na to niebezpieczeństwo wynalazła dyplomacja środek wymyślny, który też doskonale dopisał, czarodziejski wyraz: koncert europejski.

Odłak ten koncert w sprawie drugich okrętów stacyjnych skutek zadowalający osiągnął, nie wiele o nim słyszano, co niejednego pesymistę spowodowało do twierdzenia, że koncert ten już nie istnieje, że się rozchwiał. Do takiego pesymizmu nie masz żadnej zgody przyczyn. W sprawie armenickiej spełnił koncert swoją powinność o tyle, iż sultan uznał, że Europa na seryo żąda reform dla Armenii, i zadokumentała się oraz zgodność mocarstw względem prowadzenia tej sprawy w duchu pokoju, bezinteresownym. Sprawa niestety jeszcze nie skończona, i koncert będzie jeszcze mógł mieć sposobność zamykania, że istnieje. A że w razie, gdyby się znowu doń odwołano, koncert powinien swoją spełni, o tem najmniej wątpić ci, co najlepiej znają intencje mocarstw, nie wyłączając Anglii i Rosyi.

„Już z miana koncertu europejskiego wypływa, że nie zdola zapobiedz nieporozumieniom w Afryce i Ameryce. Ale z tego wnosić, jakoby w ogóle nie istniał albo się rozchwiał, nie jest ani logiczne ani rzeczywistości nie odpowiada. Zresztą i owe południowo-afrykańskie i południowo-amerykańskie nieporozumienia są, jeśli nie zupełnie zagadzone, to na dobrej drodze ku temu, — i jeżeli zeszłej soboty Chamberlain, najpopularniejszy minister angielski, przed pocziwymi jubilerami i złotnikami w Birmingham, przebiegając cały obszar bieżących spraw zagranicznych, zakończył oświadczeniem, że się wszystkie chmury polityczne rozchodzą, to należy przecie wierzyć słowu jednego z tych, których to najbliższej dotyczy.“

Półurzędowy ten wywód austro-węgierski stwierdza, cośmy powiedzieli onegdaj, iż zdawało się właśnie, że Rosya nad całym globem dominuje, a nagle okazuje się, że wcale tak nie jest. Jeden ważny brak napotykaemy w tym wywodzie — mianowicie, że oparty jest na tem, co „o intencjach rządu rosyjskiego wiadomo.“ Zresztą Rosya nie zechce się kuśd o okupację Armenii tureckiej, więc o wojnę z Kurdami taką, jak do niedawna z Czerkiesami, i że caratowi nie o Bosfor właśnie chodzi, ale a zatokę Perską, tośmy już nieraz podnosili.

Dwa Ważne zgromadzenia narodowców ruskich.

Lwów d. 1. lutego.

Onegdaj odbyło się ważne zgromadzenie założone przed 10 laty „Narodnej Rady“, politycznego towarzystwa narodowców ruskich, — wczoraj zaś ważne zgromadzenie najstarszego towarzystwa narodowców „Proswity“, które niedawno temu przybrało także charakter ekonomiczny. Pierwsze towarzystwo założyli obaj Barwiński i wielką w nim rolę odgrywał p. Wachnianin. P. Wachnianin był twórcą prawnie „Proswity“, obaj Barwiński żywotną w nim odgrywali rolę, po stały jeszcze poseł Aleksander Barwiński był jego prezesem. Obecnie z jednego i z drugiego wyrzuceni zostali pp. Barwiński i Wachnianin, siły najczystsze. Oba stoją dziś pod absolutnym przewodem p. Romańczuka, i pod przewodem „bezholowia“ i nie różnią się.

Wyszedł wczoraj wieczór *Dilo* podaje lardzo krótkie sprawozdanie z przebiegu obu zgromadzeń a wychodząca we Lwowie w języku polskim prywatna agencja rusko-radkała milczy o nich. Czerpiemy więc szczegółów z rzeczowego sprawozdania o zgromadzeniu „Narodnej Rady“, które *N. Reforma* ogłasza. Czytamy tam:

Przebieg zgromadzenia wiernie odzwierciedlił charakter i temperament stronnictwa. Jeżeli o radykałach ruskich można powiedzieć, że mają zażenadło myśli i pomysłów, że w programie swoim tyle ich słoczyli sprzecznym nieraz ze sobą, że chaos z tego powstał, to jako główną cechę „narodowców“ możnaby właśnie podnieść brak myśli. „Dajcie mi jaką myśl wielką“, od takiego cytatu zaczął je-

den z mowców, a możnaby to śmiało zastosować do całego przebiegu zgromadzenia, z tym dodatkiem, że nawet „małych myśli“ nie było tam do zbytku, a jeśli się w istocie jaka pojawiła, to chyba wygłoszona przez któregoś z mowców „wypożyczonych“ od radykałów. Uczucia było niezaprzeczenie wiele, poezyj w prozie, a nawet w wierszach jeszcze więcej; przelewały się przez cztery godziny fale wymowy, a z tego rezultat realny równa się jej nie zero, to bardzo niewielkiej wartości. Wszyscy niemal mowcy robili rozpaczliwe wysiłki, aby uchwycić grunt pod nogami, a mimo to wszyscy niemal rozpyliwali się we mgłach naszewceńskowską nutę nastrojonych frazeologów.

Zebrań zagał poseł do Rady państwa J. Romańczuk, przewodniczącym wybrano radykałkę posła na Sejm dr. Okuniewskiego. Ten, dziękując za wybór, zaznaczył pogorszone położenie obecne Rusinów w Sejmie. Liczba posłów się zmniejszała, ale to jeszcze nie jest klęską, bo nie tyle od hołby zależy powodzenie, co od wartości osobistej ludzi. Jako przykład, ile można działać nawet przy małej liczbie posłów, mowca wskazał na „mazurskie stronnictwo ludowe“. Rozporządza ono kilku załadowymi mandatami, ale postępuje solidarnie a z energią, i większość sejmowa przekonała się nie dalej, jak na ostatnim posiedzeniu, że ich lekceważyć nie można, musiła im nawet do pewnego stopnia ustąpić. Tak samo acz nabył wieloznaczności niezawisły posłowie ruscy mogą osiągnąć w Sejmie rezultaty, jeśli potrafią zająć odpowiednie stanowisko. Dalej omawiał dr. Okuniewski deputację ruską, która jeździła do Wiednia, odpowiadając na czynione zewsząd z tego powodu zarzuty, zakończył słowami: „My, biedny chłopski naród, zrobiliśmy może po chłopsku — ale zrobiliśmy dobrze.“

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania wydziału i sprawozdania kasowego, p. Romańczuk zabrał głos na temat: „Obecne polityczne położenie Rusinów i co im wypada nadal robić“. Przypomniał on odeszły wydział przed 10 laty przy zakładaniu „Narodnej Rady“, zaznaczając uposiedzenie Rusinów w wszystkich polach, i wyraził zdanie, że wszystko, co z owego odeszłego przewidziano, da się zastosować do obecnej chwili, owszem jeszcze za słabo określono teraźniejsze położenie Rusinów. Wszystko im się z rąk wymyka: tracili siłą hierarchiczną organizację, utracili niezawisłość duchową, oświecenie, odebrano im wpływ na nadzór szkolny, stanowiska publiczne jeszcze mniej niż dawniej znajdują się w ruskich rękach, zmniejsza się liczba posłów ruskich w Sejmie. Nawet gminom chcą odebrać samodzielność przez stworzenie gmin okręgowych, tj. czegoś w rodzaju dawnych mandataryatów. Pozostaje jeszcze prasa i Towarzystwa jako czynnik polityczny, ale i na nie czynią się zamachy, wielkie im szkody wyrządzające. Czegoś dawniej nie było, wszędzie we wschodniej Galicji Polacy zakładają łacińskie kaplice, kościoły, klasztory, przez nauczycieli szerzy się polonizacja i polski patriotyzm. Lud wreszcie zrozpaczonej rzucił ziemię i wychodzi do Brazylii. Najgorszym zaś jest osłabienie się charakterów i szerząca się de-

moralizacja wśród społeczeństwa ruskiego.

Skręśliwszy tak ciemny obraz nie tylko położenia, w jakim się społeczeństwo ruskie znajduje, ale już wprost samego społeczeństwa, p. Romańczuk przeszedł do drugiej części swego referatu, t. j. do środków zaradczych. Czyż mamy ręce opuścić? — zapytał — i w odpowiedzi na to przerzucił się od razu z pesymistycznego w optymistyczny ton i począł przedstawiać, ile to jest rękami popolepszenia się obecnego stanu. I zapomniałszy, co mówił przed chwilą o zdemoralizowaniu się ruskiego ogółu, podniósł z entuzjazmem, że liczba ludzi pracujących dla dobra publicznego, ofiarujących wprost, wśród Rusinów szybko wzrasta. Wbrew swemu twierdzeniu o utrapieniach, jakie mają cierpieć ruskie Towarzystwa, skonstatował ich ciągły rozwój, i jak gdyby ich wzmacniał nie było poprzednio o pognebianiu prasy ruskiej przez konkurencyjne urzędowych i półurzędowych organów, oznajmił, że pisma ruskie zyskują coraz szersze koła czytelników.

Po tak konsekwentnym, a blisko dwugodzinny wywodzie, mowca postawił wreszcie wśród huczących oklasków rezolucję, domagając się, aby wszyscy Rusini solidarnie przestrzegali programu narodowego, a specjalnie: 1) prywatnie i publicznie, w słowie i piśmie używali języka ruskiego; 2) aby popierali ruskich kupców, ruskich przemysłowców, ruskie kasy, Towarzystwa asekuracyjne i w ogóle ruskie instytucje; 3) aby zwracali baczną uwagę na zarząd gmin.

Następnie zjawił się na estradzie niejaki p. Petrycki i wygłosił półgodzinny wiersz, apoteozujący Kozaczynę i... p. Romańczuka.

Dalszy mowca ks. Taniaczkiwicz mówił długo i z wielkim entuzjazmem o potrzebie podniesienia ducha, i jako podoł fatalnego dla Rusinów wyniku ostatnich wyborów wskazał to, że wtedy dopiero idzie się do ludu, kiedy nadchodzi chwila wyborów.

Z kolei zabrał głos dr. Franko. Powiedział on, że móg wygłaszać słuchając jakby głosów z innego, nieznanego mu świata. Wszystko to było może bardzo poetyczne, ale realnej politycznej myśli w tem odnaleźć niepodobna. Innego też zdania nie można wyrazić o rezolucjach p. Romańczuka. *„Za ta pia desideria, których spełnienie wcale nie zawisło od tego, czy się jakiś wniosek na jakimś zgromadzeniu przyjmie, czy nie. Uchwałał np. że „każdy Rusin ma przestrzegać programu narodowego“, znaczy tyle, co powziąć uchwałę: „Weźmy książkę do kieszeni!“. Ażeby więc zgromadzenie wydało jakiś realny rezultat, mowca proponuje, aby „Narodna Rada“ 1) urządziła w ciągu roku przynajmniej po jednym wiecu w każdym powiecie, 2) prowadziła ewidencję pracy politycznej wśród Rusinów, 3) zorganizowała bezpłatną pomoc prawną dla włościan, zwłaszcza w sprawach politycznych.*

Alchawet bardzo trzeźwa przemowa dr. Franki nie zdołała wytrzeźwić zebranych z poetycznych a beztreściwych wynurzeń. Na tę samą bowiem nutę, co p. Romańczuk i dwaj następni mowcy, tj. przewlekłe w ogólnikach, chociaż może nieraz ze szczerej istoty — pozostawał długi pokos ziętego zboża, tuż przy korzeniu ściętego. Bez wątpienia za tą kosą postępowala jakaś ukryta maszyna, gdyż w kilka chwil potem ścięte zboże powstało związane w równe snopy. Kosa tymczasem szła dalej podnosząc się i opadając z harmonijnym brzękiem.

Z otwartymi ustami patrzyłem jeszcze na to dziw, gdy tuż za moimi plecami uculem nadzwyczajnie gorąco. Odwróciłem się z trudnością, gdyż lewa moja noga sprawiała mi jeszcze ciągle dotkliwy ból i zobaczyłem olbrzymi piec, niedaleko od miejsca, na które upadłem. Piec ten napelniony był materjałem palnym, który właśnie rozpalali w tej chwili promienie słońca za pomocą soczewki. Stawiałem sobie pytanie, jaki cel mieć może piec ten, gdy spostrzegłem, że poza nim wielka jakaś maszyna chwytala snopy zboża, młociła je, oczyszczała ziarno, mlela, a młakę następnie odsypywała do drugiej maszyny, gdzie ta młakę natychmiast przerabiała była na apetytny chleb i ciastka, które zaraz przenoszone były do gorącego pieca i tam — o tem wątpić nie mogłem — ślicznie się wypiekały.

Jacyż byli ci ludzie, którzy umieli tak wyzyskać siły natury?

Gdy ciasto było już wypieczone, otworzyła się kłapa, słychać było łoskot maszyny i piękne, lśniące chleby

rym zapalem, przemawiali inni uczestnicy zgromadzenia, jak włościanin Łoziński, kupiec Korytowski z Kalusza, księży Świebecki, Kaczala, Curokowski i Świeńkij. Po przemowie powołanej p. Romańczuka, rezolucje jego uchwalono jednogłośnie, a wnioski dr. Franki przekazano wydziałowi. Przy wyborach przewodniczącym ponownie został p. Romańczuk, a do wydziału wszedł między innymi dr. Franko. Zdawałoby się więc, jak gdyby narodowcy chcieli odświeżyć swój sztandar i swoją taktykę, przyjmując na swoje szeregi żywioły, które dotychczas znajdowały się względem nich w opozycji.

Ostatnim punktem porządku dziennego był referat dr. Oleskowskiego, który wyłuszczył znane swe zapatrywania na emigrację w ogóle, a na wychodźstwo do Kanady w szczególności.

Sprawozdanie to winniśmy jeszcze uzupełnić. Ponieważ główną i nie do darowania zbrodnią, jakiej wszelakie ruskie dopuściły się na „narodzie ruskim p. Romańczuka“, jest wyeliminowanie go ze sejmu — tem bardziej, że, że wybrany na jego miejsce w Kaluszu poseł p. Karatnicki, uznany został za członka klubu posłów ruskich, więc też p. Korytowski, kupiec z Kalusza, podniósł sprawę jego wyboru (komisyj śledzącej wysłanej przez namiestnictwo) w sposób zapalczywy.

Alchawet Korytowski podniósł drugą jeszcze sprawę, a to dla zupełnego dobitcia posła Barwińskiego. Mianowicie dostał się w jego ręce list p. Barwińskiego z dnia 21. października 1892 pisanego do adwokata dr. Didonaka z Buczacza (później zmarłego). List ten opiewa: „Sytuacja nasza poniekąd się poprawiła; potrzeba koniecznie naprawy, aby usiłowania nasze nie poszły na marne. Dnia 25. b. m. wieczór zbierze się nasza kółko; będzie też książę Adam. Bądź pan tak dobry i przyjeźdź, a może uda się coś zrobić, aby pana wywać z tej dziury i wprowadzić do Lwowa. W nadziei szybkiej i poważnej odpowiedzi pozostaję“ itd.

Otoż p. Korytowski odczytał ten list na zgromadzeniu i tak zakończył: „Z tego pisma okazuje się, że p. Barwiński na własną rękę organizował kółko, w którym zasiadał ks. Adam Sapieha. O czem można było rozprawić w takim kółku — czy o sprawach ruskich? (głosy: Nie!) Najlepiej to dowód, że od takich ludzi jak pan Barwiński trzeba się nam odręcać rękami i nogami.“

Dilo nie dodaje, iżby po tej apelu do brutalnych instyktów, ozwały się oklaski lub brawa. Słuchacze chyba mimowoli czuli, że z kółek p. Barwińskiego pochodziły wszystkie pozytywne nabytki Rusinów i wstydzi się klaskać.

Chłopów i mieszczan bardzo mało przybyło na to zgromadzenie. Tam nie mają żadnego gruntu romańczukowski.

Prezesem Narodnej Rady a nazajutrz i prezesem Proswity wybrany został p. Romańczuk. Na zebraniu Proswity poruczone wydziałowi, rozdzielili pomiędzy członków referaty, zwoływać narady w sprawach ekonomiczno-handlowych, zmienić przepis statutu co do przyjmowania członków, a mianowicie co do odwoływania się

do walnego zebrania w razie nieprzyjęcia kogoś przez Wydział na członka.

KORRESPONDENCJE.

Rzym dnia 28. stycznia.

(Karnawał czy post? — Pogrzeb „Prawa“ — Papież wolnomularski. — Tramway do wina).

Od św. Antoniego mamy karnawał, ten piękny, wesół, rzymski karnawał, który tego roku próbują zgwałnicować — naturalnie z materyjalnych przyczyn, tj. raczej chcieliby spróbować, bo odłak rzeczy w Afryce wzięły o-brot krytyczny, odszedł komitetowi karnawalemu gust do szaleństw i zapusty odłożono. Jeżeli Mars udzieli włoskiej broni zwycięstwa i sławy tam w dole, w Abisynii i to przed Popielem, to będzie może można z niedługo jeszcze zabawa wystąpić — trzeba więc tylko cierpliwie czekać.

A jednak program zapowiadany karnawału był taki uroczajony, taki oryginalny i nawet arcydziwny. Jest tu sześciu czy ośmiu adwokatów, którzy zawsze i wszędzie tam być muszą, gdzie jest coś do aranżowania. Urządzają oni wszystko od owej sławnej demonstracji cesarskiej szlachetnego cavagliero Chiusa aż do bogatego w deficyty fiaszki rzymskiej wystawy krajowej, na której wszystkie posady dyrektorów, inspektorów, pisarzy i wsządobyłskich dawno już były rozdane i opłacone, gdy nadszedł miesięczny krach i subsydbenci za piękny sen musieli z rozpaczą w duszy zapłacić piękną sumę. Tym razem jednak nie było tych panów w komitecie.

Tym razem urządzać uroczystość chce, czy chciał komitet złożony z artystów i znawców sztuki pod przewodnictwem sławnego rzeźbiarza i senatora Monteverdego. A wypracowany program zajął się też nie lada kłó, bo mały wprawdzie ciałem, ale duchem i talentem wielki rzeźbiarz Cifariello. Wedle tego programu miały trwać właściwe zapusty od 12. do 18. lutego, a mianem się z sobą miały w te dni wysięgi konne na Corso — jak za dawnych dobrych czasów — walki na kwiaty i confetti, illuminacje, pochody masek, reduty itd. itd. Punkt kulminacyjny stanowił miał wielki historyczny pochód karnawałowy, którym się mieli zająć rzymscy synowie Apolla. Tworzyć go mieli rycerze, mieszczanie i damy z heroldami dwunastu cyrkulów rzymskich z wozem Orfeusza, wychodzącego z piekiel i z wozem bogini Follii tj. Szalu, otoczonej chórem lekko tylko przyodzianych śpiewaczek. Ostatniego wieczora w dudy wtorek miał Orfeusz wrócić napowrót do podziemia a to razem z karnawałem, którego maska spłonęłaby wedle zwyczaju na placu del Popolo.

Dla wykonania tego pięknego programu zebrał już komitet wcale znaczną sumę i wszystko zdawało się być pomyślnie, gdy nagle u aranzorów zbudziło się patryotyczne uczucie. Zależy teraz więc od generała Baratie-riego, czy Rzymianie w tym roku będą mieli zapusty, czy nie. Odpowiedzialność, jaka pod tym względem spada na generała, bez najmniejszej wątpliwości pobudzi go do prawdziwie bohaterских czynów.

W restauracji Venete zęgnali rzym-

zdiwił. Co mogło mnie tak przerażać?... Co to było za cień?... Płaka, czy chmury?... Gdyby to był nawet olbrzymi jakiś orzeł, czegoś miałem się lękać?... Nie porwie mnie przecież jak owcę.

Trwoga, która mnie ogarnęła, nie miała jednak w sobie nic fizycznego. Było to raczej przycięgnięcie mego ducha, niejasne przeczucie, obawa zobaczenia czegoś okropnego, przerażającego, co zmroziło by mogło na zawsze źródło mego życia. Nie chciałem podnieść moich oczu, póki nie uspokoi się gwałtowne bicie serca mego. Cień zatrzymał się nad moją głową; istota, która o to się zjawiała, unosiła się na dwóch olbrzymich skrzydłach, których cień wyrażał się rysował na piasku. Naraz lekko zniżyła się na ziemię i usiadł o kilka kroków odmnie.

Przemogłem moją trwogę, podniosłem oczy i ujrzałem cudowną istotę, która w zachwyt mnie wprawiała. Istota, która przed sobą widziała, urzeczywistniała tak doskonale ideał anioła, jak go sobie w dziecięcych latach wyobrażamy, iż w pierwszej chwili sądziłem, że nie na Marsa, ale do nieba się dostaje... I dopiero z największym wysiłkiem woli odzyskałem moralną równowagę.

(C. d. n.)

Romans na Marsie

przez

Andrzeja Laurie.

(Ciąg dalszy.)

Przyznam się, że w złości poczęłem kłąć... Darujesz, ale najpierw byłem bardzo zły, a w takiej chwili człowiek nie liczy się ze słowami, a potem było bardzo prawdopodobem, że słów moich na Marsie nikt nie rozumie. Nie mogłem nikogo ani przestraszyć, ani oburzyć i dlatego dałem ujście mej irytacji.

Po tym wybuchu rzeczywiście ułożyło mi. Nie mogłem wprawdzie poruszyć się z miejsca, ale mogłem obracać głowę i oglądać otaczający mnie teren. Tak też uczyniłem.

Jut poróżd, zbliżając się do Marsa, zauważyłem, że ląd stał na nim nie jest jak u nas poręczany morzami, ale stanowi szeroki pas około jego równika. Z jednej i drugiej strony tego pasa są dwa morza, nasadzone jakoby czapki na obu biegunach. Wzdłuż równika grunt wydawał się posiadać przedziwną urodzajność, a w stronie ku biegunom widać było po-

la lodowe, błyszczące jak olbrzymie zwierciadła.

Szczęście chciało, iż spadłem na ląd stały. Jeżeli pomyślę, że równo latwo mogłem upaść do jednego z dwóch mórz...

Na tej połowie Marsa, na której wylądowałem, panowało właśnie lato; nie spodziewałem się jednak tak łagodnego i miłego powietrza, jakim odychałem. Mając na uwadze oddalenie Marsa od słońca, przypuszczałem, że osłabione promienie słoneczne będą mogły dawać tak mało ciepła, że wegetacja nie będzie mogła się rozwijać i co najwyżej znajdą na Marsie skarłowaciałe mchy. Tymczasem jak daleko oko moje sięga, widzę pola złocone się dojrzywającym zbożem, łąki zieleniące się bujną trawą, wspaniałe drzewa unoszące dumnie w górę swoje stuletnie korony... Jakżeż się to dzieje, kiedy światło i ciepło, które Mars otrzymuje, jest zaledwie w połowie tak silne jak otrzymywane przez ziemię? Zdawało mi się, że to zjawisko oraz cudowna łagodność powietrza przypisać należy właściwości atmosfery, która czerwone promienie spektra słonecznego przytrzymywała i niejako spychała w dół, że wszystkie przedmioty widziały jakby przez różową mgłę.

Gdy tak z zachwytem przypatrywałem się bogatemu krajobrazowi, usłyszałem poza sobą szmer, jak gdyby plusk wody. Odwróciłem się i spo-

strzegłem, że łąki były zraszane nadzwyczaj dołcownymi pompami, które wedle wysokości słońca na horyzoncie automatycznie pracowały. O pewnej porze promienie słoneczne padały pod pewnym kątem na klucze tych pomp, klucze odwracały się otwierając pompy i odświeżający regularny deszcz spadał na łąki. Jasne jest, że w dniu mglistym i deszczowe promienie słoneczne nie działały na klucze i pompy się nie otwierały, a łąki zadowoliły się musiał opadem atmosferycznym. W ten sposób o pompy te nikt troszczyć się nie potrzebował. Podziwiałem ten znakomity wynalazek lecz zarazem przyszły mi smutne wspomnienie z naszej kochanej ziemi, gdzie nieraz widziałem podczas ulew miejskie beczkowozy jeżdżące i polewające ulice, które znowu w dzień upalne aż mroziły się od tumanów kurzu... Wyciągnąłem stąd wniosek, że mieszkańcy Marsa mądrzejsi być muszą od nas — przynajmniej pod względem polewania ulic.

Naraz na lewo słyszę regularny, łagodny odgłos, podobny do brzęczenia olbrzymiej osy. Szybko zwracam się w tę stronę i spostrzegam rzecz nadzwyczajną. Ogromna, stalowa kosa, której klinga polyskiwała jak zwierciadło, zbliżała się sama do łanu zbożowego. Kierowana niewidzialną siłą, podnosiła się i cięła regularnymi ruchami, a po każdym jej kroku — po wtartam kroku, gdyż szła ona jak ży-

scy dziennikarze uroczystą stypą stare i dobre „Dritto“. Organ Mancinięgo, stawiany przez całą Europę przez dziesiątki lat — mniejsza o to czy słusznie czy nie słusznie — wyżej od wszystkich innych dzienników włoskich, straciwszy czucie z szeroko publicystyczną, której już artykuły jego nie entuzjazmowały, przestał wychodzić. Nie chciał ten dziennik iść z biegiem czasu. Często był czytelnik doktrynerskim długimi tyradami zamiast ich szybko i dokładnie o wypadkach informować, to też czytelnicy zwrócili się do tych gazet, które im podawały najświeższe wiadomości, zostawiając papę Diritto na pastwę losu. Był to dziennik sympatyzujący raczej z Francuzami niż z Niemcami i silnie przesiąknięty ideami irredentyzmu.

Pochwaliliśmy go tedy, ale pochwalił z tym okrzykiem, aby imię jego nie ginęło, owszem, aby rozpowszechniało się jak najbardziej, a zwłaszcza w obecnych czasach, w których pięknej Italii może więcej niż kiedykolwiek potrzebne jest il dritto-prawo.

Tymczasem w zupełnej ciszy w pałacu Borghese — wspaniałem centrum włoskiego wolnomularstwa — dokonywano rzeczy, posiadających interes i dla zagranicy, a to ze względu na potężne stanowisko tego związku we Włoszech. Wielki mistrz Adriano Lemmi, równie zjadliwie przez klerikałów jak i przez radykałów napaństwany, o wszystkich możliwe i niemożliwe zbrodnie oskarżony, powiernik Francesca Crispięgo, człowiek, który przez dziesiątki lat kierował zakonem żelazną ręką — Adriano Lemmi jednym słowem definitywnie złożył godność mistrza. Lemmiemu to zawdzięczać ma zakon wolnomularski, który ręką z Karbonarami się rozwijał, że zdobył tak potężny wpływ na umysły inteligentnych klas włoskich i że w ogóle stał się potężnym czynnikiem — złym, ale w każdym razie potężnym — życia dzisiejszego Włoch.

Lemmiemu nikt nigdy nie widział śmiejącego się, zawsze na jego twarzy malowała się surowość i ponury cień padał na nią od myśli nowych, przepelniających głowę. Oczy o spojrzeniu formalnie kłującym nawet z pozaszkol, które nosił, miały wyraz jakis niemiły, tak, że na pierwszy rzut oka rozmawiający z nim czuł się skrępowany i jakby wobec czegoś groźnego, złego a niebadanego. Liczy on obecnie około 75 lat.

Towarzystwo zagranicznych bankierów zamierza połączyć Rzym z bliskimi mu a sławnymi z winnic miejscami od Frascati aż do Velletri i te ostatnie połączyć koleją elektryczną. Projekt ten budzi w Rzymie taki entuzjazm, jak żaden inny, bo przecież to będzie *par excellence* — winny tramway.

Pescatore.

W sprawie szkół średnich.

Od grona techników otrzymujemy następujące pismo z prośbą o pomieszczenie jego jako głosu publicznego.

W obecnej kadencji sejmowej wniosek Towarzystwo politechniczne trzy petycje; dwie na ręce swego członka p. Rottera, a mianowicie o regulacji miast i o reformie szkół średnich, trzecią na ręce swego członka p. Głowińskiego o przyznaniu głosu wyrynkowego każdemu rektorowi politechniki.

Rozprawa w komisji szkolnej nad wnioskiem samostannym p. Rottera, który jest identycznym z petycją Tow. politechnicznego, a która to rozprawa zarysowała, rzecz dziwna, tendencję sprzeczną z powyższą już przed 16 laty uchwałą Sejmu w tym kierunku, zmusza ogół techników do wypowiedzenia publicznie swojej opinii o dyskusji w komisji prowadzonej.

Że w szkołach naszych średnich jest źle mimo wszelkich zabiegów i starań władz kierujących, jest rzeczą ogólnie znaną, a na to utyskają, jak jeden z mówców w komisji powiedział, wszystkie stany bez wyjątku.

Dążą do reformy spełniający obowiązki obywatelski — słusznie powiedział p. Bożyski — że trudności obierania zawodu we wieku młodocianym usunąć można co stawiając tylko same gimnazja, my dodamy, reformowane do obecnych potrzeb społeczeństwa.

Zaprowadzenie w szkołach realnych łaciny bez dania tym szkołom równoprawienia z gimnazjami, na nie się nie przyda. My prosimy o szkołę średnią jedną, dającą wykształcenie ogólne, a co do nazwy, to rzecz obojętna, ażali ona będzie się nazywać gimnazjum, szkołą realną, realnem gimnazjum, albo też szkołą jednolitą.

Najdosłownie byłoby zamiast zakładania nowych gimnazjów i szkół realnych, tworzyć obok już istniejących takie szkoły, któreby wszystkie składałyby się z jednej ogólnie kształcącej spełnić mogły. Szkoły takie już istnieją w Bern (Szwajcaria), Karlsruhe i wielu innych miastach w zachodniej Europie, a nawet w naszej niemieckiej Litwie. Dzielenie społeczeństwa na dwa wrogie obozy, z których jednym odmawia się wszelkich praw, a drugich kształci się do rządzenia wszystkimi, jest w naszych szczególnie stosunkach społecznych i narodowych bardzo szkodliwym. Nie rozpraszajmy siły naszej jest obowiązkiem obywatelskim.

Sprostować musimy wypowiedzenie mówcy jednego, który w swej pieczołowitości o dobro techników twierdził, że przez zaprowadzenie szkoły jednolitej właśnie technicy wieleby stracili, gdyż taka szkoła ich potrzebom w tym stopniu nie uczyniłaby zadość, co dzisiejsza szkoła realna.

Czego technikom potrzeba, oni wiedzą sami, a czego domagają się, to domagają się po dojrzałym rozważeniu i wypowiadają swoją opinię przez petycję i przez swoich

reprezentantów w Sejmie jako przez tych, którzy lepiej znają nasze potrzeby. W ciężkiej naszej walce już dojrzałymi, aby poznać, co nam dolega.

SEJEM.

(19 posiedzenie 1. sesji VII. peryodu).

Lwów d. 1. lutego.

Wczorajsze wieczorne posiedzenie otworzył hr. marszałek o godzinie 8 min. 15. Z porządku dziennego przedłożył p. Romer sprawozdanie komisji drogowej o wniosku p. Zardeckiego o zmianę ustawy drogowej w tym kierunku, aby rozkład ciężarów drogowych odbywał się tylko na podstawie dodatków do bezpośrednich dodatków. Komisja drogowa nie zgadza się z wnioskiem p. Zardeckiego, ale uznając, że ustawę drogową należałoby poprawić i uzupełnić, wnosi: polecenie Wydziałowi krajowemu, aby na następnej sesji przedłożył wnioski do poprawy i uzupełnienia obowiązującej ustawy drogowej, jednak bez zmiany podstaw rozkładu ciężarów drogowych.

W dyskusji, która nad tym wnioskiem komisji się rozwinęła, przemawiał najpierw p. Szczepanowski, stawiając do powyższego wniosku komisji poprawkę, aby ciężary na cele drogowe rozłożone zostały równomiernie między obszary dworskie a gminy.

P. Krzysztowicz sprzeciwił się zamianę prestaty dodatków do dodatków, ponieważ to byłoby i niepraktycznym i niesprawiedliwym, przy czym oświadczył się za wnioskiem komisji.

P. Średniawski po wygłoszeniu szeregu frazesów na temat pokrzywdzenia włościan na korzyść obszarów dworskich, zażądał przejścia nad wnioskiem komisji do porządku dziennego, i wezwanie Wydziału kraj., aby wygotował projekt nowej ustawy drogowej w myśl zasad wniosku p. Zardeckiego.

Członek Wydziału kraj. p. Jędrzejowicz zwrócił uwagę, że ponieważ wnioski komisji i mówców zgodnie dążą do odesłania tej sprawy do Wydziału krajowego przeto zbyteczną jest obecnie rozprawa nad szczegółami, gdyż będzie ku temu sposobność, gdy Wydział projekt już przedłoży.

Po poparciu przez p. Bojkę wniosku p. Szczepanowskiego, przemawiał p. Wodziecki wyrażając przekonanie, że radykalna poprawa ustawy drogowej nastąpić może dopiero po zreformowaniu naszego ustroju gminnego, wskutek czego też i wniosek p. Szczepanowskiego i jemu podobne są dziś jeszcze przedwczesne. Z tego stanowiska wychodząc, zgodził się p. Wodziecki z wnioskiem komisji a specjalnie radby, aby § 12 dzisiejszej ustawy drogowej, normujący 5 proc. dodatków płać się mających przez obszary dworskie na drogi, został jaśniejszy i wyraźniejszy wytyczony i aby do dodatków ten obszar mógł składać albo w materyale drzewnym albo w gotówce.

P. Dawid Abrahamowicz stanowiący za stanowisko zmienionych obecnie stosunków ekonomicznych i komunikacyjnych w kraju od czasu, kiedy ustawą drogową uchwalono i zaznaczywszy z naciskiem, że prestaty zachowane są dotąd i powinny być zachowane na przyszłość jedynie i wyłącznie w interesie włościan, rozporządzających pracą, a nie zawsze będących w możności płać dodatków, — postawił wniosek odrębny od wniosku komisji i wniosku p. Szczepanowskiego, a mianowicie, aby Sejm przedłożył wniosek poprawy i uzupełnienia dzisiejszej ustawy drogowej ale z uwzględnieniem zmienionych potrzeb komunikacyjnych a z zachowaniem prestaty w robociznie.

Przed zamknięciem rozprawy przemawiali jeszcze pp. Andrzej Potocki, Męciński, Średniawski dla sprostowania faktów i sprawozdawa, poczem przyjęto znaczną większością wniosek komisji, wszystkie zaś inne odrzucono.

Z dalszego porządku dziennego odesłano Radzie szkolnej krajowej do załatwienia petycję gminy Woli Jasińskiej o zaprowadzenie tam osobnej szkoły, — petycję rz. kat. urzędu parafialnego w Podmichalu o zaprowadzenie paralek z polskim językiem wykładowym w tamtejszej szkole, — i petycję K. Orłowskiej wdowy po nauczycielu o wypłatę pensji za kwartał pogonny.

Do porządku dziennego przeszedł Sejm nad petycją młodszych nauczycielek ludowych w Tarnowie o zrównanie ich płac z nauczycielami starszych, — nad petycją nauczycieli ludowych w Przemyślu o przeniesienie ich pod względem płacy z klasy II do I, — nad petycją grona nauczycieli ludowych w Grzegórkach o zaliczenie ich pod względem płacy do klasy II, — nad petycją nauczycieli ludowych w Łobzowie o zrównanie ich pod względem płacy z nauczycielami w Krakowie, — nad petycją nauczycieli w Brzeżanach o zaliczenie miasta Brzeżan do II. klasy plac nauczycielskich — i nad petycją J. Maraszewskiego em. nauczyciela o podwyższenie dodatków pięcioletnich.

Wydziałowi kraj. do zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową i ewentualnego przedłożenia wniosku, odesłano petycję A. Jarosiewiczowej wdowy po nauczycielu o zaopatrzenie.

Nad petycją S. Kowczyńskiego o ponowne przeprowadzenie śledztwa dyscyplinarnego i o zapomoge, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Radzie szkolnej kraj. do zbadania i przedłożenia wniosku odesłano petycję A. Klebowicza em. nauczyciela o drugi dodatek pięcioletni.

Dalej do porządku dziennego przeszedł Sejm nad petycją H. Lerca, nauczyciela w Ujeście, o przyznanie emerytury, — i nad petycją gminy Wołcza dolna o pomoc prze-

ciw nadużyciom dyrekcji tow. ochrony ziemi w Wadowicach, oraz nad taką samą petycją gminy Towarnia.

Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia wniosku odesłano petycję C. Borzęckiej, przełożonej Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstańców w Kętach, o uwolnienie realności od dodatków do podatków.

Nad petycją A. Kozaka, o zatrzymanie jego córki w Zakładzie kulkoparkowym, przeszedł Izba do porządku dziennego.

Petycję nauczycieli Bielowskiego, Matysaka i Groela, o przyznanie im pięcioletnich dodatków, odesłano Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia w drodze łaski, a petycję Kobylńskiego o przyznanie pięcioletnich dodatków odesłano Radzie szkolnej krajowej do załatwienia.

Nad petycją gminy Kupno pow. Kolbuszowa o zniżenie prestaty szkolnej przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Petycję gminy Siedleszczyński i Nagojów pow. Tarnobrzeg w sprawie repartycji kosztów budowy szkoły przekazano Radzie szkolnej kraj. do bliźszego zbadania i ewentualnego przyznania odpowiedniej kwoty.

Radowi do możliwego uwzględnienia odesłano petycję Sokołowski (pow. Złoczów) o przystanek kolejowy w Koutach i petycję p. W. Krzeczunowicza i S. Wiśniewskiego, aby na przystanku kolejowym w Podborcach można nadawać i odbierać towary.

Dalej do porządku dziennego przeszedł Sejm nad petycją Leizora Schiffa i Dawida Torgacza o rozwiązanie umowy dzierżawnej o pobór myta w Przystaku.

Wreszcie petycję gminy Podkamień pow. Brody o utworzenie sądu pow. tamże odesłano do Wydziału kraj. do zbadania i przedłożenia sprawozdania.

Po wyzerpnięciu porządku dziennego, zamknął marszałek posiedzenie o godz. 11. w nocy, oznaczając następną na dziś godz. 10. rano.

(20 posiedzenie 1. sesji VII. peryodu).

Lwów d. 1. lutego.

Po otwarciu posiedzenia odczytano dalszy spis petycji, przy czym p. Witold Niezabitowski popierał petycję gmin Duliby i Hrusiaty pow. Bobrka o subwencję z powodu klęski gradobicia.

P. Michałowski i tow. stawiają następujący wniosek: Zważywszy, że ministerstwo handlu wydało cyrkularz do władz politycznych, w którym zawiadamia, że rozporządzeniem ministerstwa wojny zostało rzemieślnikom wojskowym w czynnej służbie zostającym zabronionem w ogólności wykonywanie robót dla osób prywatnych, a mimo to kowale i weterynarze wojskowi dalej kują konie dla osób prywatnych, przez co odbierają zarobek samostannym podkuwaczom; zważywszy dalej, że z wykładów w szkole wojskowej kucia koni, kowale przydzieleni na kurs półroczny korzystają nie mogą, ponieważ profesor weterynaryjki wyklada tam tylko językiem niemieckim — Sejm uchwala wezwanie do rządu, aby: 1) uczwał nad ścisłym przestrzeganiem powołanych wyżej rozporządzeń ministerstwa handlu i wojny, i 2) aby w wojskowej szkole kucia koni we Lwowie ustanowił profesora władającego językiem krajowym.

Sprawozdanie Wydziału kraj. w sprawie zmiany uchwały sejmowej z 8 lutego 1895 dotyczącej się zapewnienia budowy projektowanej kolei lokalnej Delatyn — Kołomyja — Horodenska — Stefanówka, odesłano do komisji kolejowej.

Następnie przystąpiono do dalszej rozprawy szczegółowej nad projektem ustawy łowieckiej, a mianowicie nad tymi paragrafami, które na onegdajszym posiedzeniu do komisji zwrócić zostały.

Imieniem komisji p. Adam Jędrzejowicz oświadczył, iż komisja niektóre poprawki uwzględniła i odpowiednio te paragrafy zmieniła, §§ 56 i 63 zaś zupełnie wykreśliła. Ponieważ w dyskusji nikt głosu nie zabierał, Izba przyjęła w proponowanym obecnie przez komisję brzmieniu §§ 46, 47, 50, 51 lit. c, 59, 64, 65 i 78 i w ten sposób cała ustawa łowiecka w drugim czytaniu została uchwaloną. Trzecie czytanie tej ustawy nastąpi na jednym z najbliższych posiedzeń.

Z dalszego porządku dziennego przeznaczono na restaurację katedry na Wawelu subwencję 100.000 zł., płatną w 10 latach, a na r. 1896 wstawiono do budżetu pierwszą ratę 10.000 zł.

Z kolei imieniem komisji prawniczej referował hr. Piniński 1) o sprawozdaniu Wydziału kraj. w przedmiocie uchwał sejmowych dotyczących ustawodawstwa podatkowego i o należnościach prawnych, 2) o wniosku p. Pinińskiego dotyczącym się a) ulg w należnościach trywających, b) reformy postępowania spadkowego i notaryatu, i c) rozszerzenia przepisów karnych przeciw lichwie, — wreszcie 3) o wniosku p. Kramarczyka w sprawie powierzenia agent notaryuszów urzędnikom sądom. Komisja przedłożywszy wyzerpnięcie i znakomicie wypracowany wywód, wnosi o wezwanie rządu, by przedłożył projekt ustawy o należnościach prawnych, jednolity, jasny, zrozumiały, systematycznie opracowany a uchylający wszystkie dotychczasowe ustawy o stemplach i należnościach, by w tej nowej ustawie uwzględnił zasady, iż spadki, których wartość nie przekracza 500 zł. mają być wolne od należności przelaznej, — aby przyznał ulgi w należnościach od przeniesienia własności realności włościańskich i małomiastekskich tak w razie nabycia droga spadku, jak i transakcyj między żyjącymi, — aby wniosek projekt ustawy zmniejszającej ciężary połączone z postępowaniem spadkowym szczególnie dla właścicieli mniejszych posiadłości, i wreszcie, aby rząd wnioś-

nowe do ustawy karnej, zastrzegając przepisy przeciw lichwie z uwzględnieniem zasad a) znosi się przepis, iż lichwa karygodna zachodzi tylko wtedy, gdy pociągają lub przyspiesza ruinę dłużnika, b) rozszerza się pojęcie lichwy także do lichwiarskiego wyzyskiwania w handlu, o ile jest praktykowane zawodowo i c) poddaje się pod przepisy o lichwie wyzyskiwanie lichwiarskie przy wykupywaniu gruntów włościańskich.

To ostatnie żądanie, mające dla naszego kraju doniosłe znaczenie wobec praktykowanego w ostatnich czasach wykupywania gruntów emigrujących włościan przez swego rodzaju wyzyskiwaczy, przyczyniających się pośrednio tym sposobem do wzmagania się gorączki emigracyjnej — motywował p. Piniński następująco:

„Na całkiem odrębny rodzaj lichwiarskiego wyzysku należy zwrócić też uwagę ze stanowiska stosunków naszego kraju, mianowicie zaś wschodniej jego części. To niestety szczególnie rozpowszechnionem jest połączenie z wyzyskiem lichwiarskim wykupywanie gruntów włościańskich. Wobec gorączki emigracyjnej rozszerzającej się w ostatnich czasach należy obawiać się, iż wykupywanie gruntów włościańskich przez zawodowych lichwiarzy na coraz szerszą praktykowane będzie skalę. Podciągnięcie tego rodzaju interesów pod przepisy karne przyczyniłoby się wielce do utrzymania ziemi w rękach włościan. Wprowadzenie w życie tych przepisów byłoby o tyle bardziej pożądane, ile że wykupienie gruntu po przesadnie niskiej cenie przedstawia się często jako ostateczny rezultat całego szeregu czynności lichwiarskich, których ofiarą jest włościanin. Podczas gdy jednak poszczególne pożyczki lichwiarskie nie dostają się do wiadomości sądów, gdyż zadłużony włościanin potrzebując dalszego kredytu chociażby lichwiarskiego, nie podaje tych faktów do wiadomości władz, ostateczny wynik, mianowicie wyzucie go z gruntu przez podstępne wykupienie jako czynność prawną, nie kredytową, nie podpada karze.“

W dyskusji zabierał głos jedynie p. Karatnicki i popierał wnioski komisji, — poczem po wyczerpujących wyjaśnieniach sprawozdawcy p. Pinińskiego Izba przyjęła wnioski komisji bez zmiany.

Załatwiając wniosek p. Styły uchwalono rezolucję z wezwaniem do rządu o zniesienie loterii liczbowej.

Zamknięcie rachunków gal. funduszu propinacyjnego za r. 1894 przyjęto do wiadomości, a proponowaną przez p. Merunowicza przy tym punkcie rezolucję z poleceniem Wydziałowi kraj. aby w porozumieniu z dyr. gal. funduszu propinacyjnego wziął pod rozwagę ustanowienie norm stałych, według których z zapasów rezerwowych tego funduszu mogłyby być udzielane pożyczki krajowej, powiatom i gminom na cele, mające cechę publicznej użyteczności — przy należytym zapewnieniu bezpieczeństwa dla tych pożyczek i odpowiedniego ich oprocentowania — odrzucono.

Z dalszego porządku dziennego uchwalono bez dyskusji rezolucję z wezwaniem do rządu, aby przy sposobności przedłożenia projektu Banku austro-węgierskiego: a) przeprowadził zmianę statutu Banku, określającą jego właściwy cel i zadanie, mianowicie: utrzymanie regularnej cyrkulacji pieniężnej i ułatwienie stosunków kredytowych; b) zabezpieczył naszemu krajowi zaopatrzenie jego interesów i potrzeb kredytowych w Radzie generalnej Banku, względnie w tej władzy, która według zmienionego statutu obejmie główne kierownictwo i kontrolę; c) zapewnił sobie stanowczy wpływ na tok interesów bankowych, tudzież ingerencję w zarządzie (Geschäftsleitung) zorganizowanym na zasadach władzy kolegalnej i odpowiedzialności zbiorowej; d) zapewnił należyte uwzględnienie potrzeb kredytowych rolnictwa i przemysłu rolniczego w dziale kredytu wekslowego, tudzież przyznanie zawodowym reprezentantom rolników odpowiedniego wpływu na nominacje cenzorów, wreszcie e) spowodował pomnożenie ilości filij bankowych w naszym kraju.

Nad petycją komitetu towarzystwa gospod. gal. w sprawie subwencyonowania licencyonowanych ogierów prywatnych, która teraz przyszła na porządek dzienny, przyszło do dyskusji. P. Abrahamowicz domagał się, aby pomoc, jaką kraj rząd udzielił dla poprawy koni włościańskich, ująć w pewien system i dlatego w razie nie uchwalenia żadnej subwencji dla ogierów prywatnych, jak to komitet proponuje, ale wprawdę porozumieć się z rządem i wyjednać u niego taką subwencję przynajmniej na lat 6, po 5.000 zł. rocznie, począwszy od roku 1897, od którego to roku również i Sejm taką kwotę na ten cel by przeznaczał.

Przeziw wnioski p. Abrahamowicza, a za wnioskiem komisji udzielenia już na ten rok subwencji, przemawiali pp. St. Stadnicki i Gorański. Natomiast p. St. Jędrzejowicz postawił wniosek, aby subwencję tę uchwalili dopiero na rok przyszły, nie obecną, wobec czego p. Abrahamowicz wniosek swój cofnął.

Członek Wydz. kraj. p. Romaniowicz prosił również, aby subwencję omawianą nie uchwalano już na r. 1896, ale dopiero na r. 1897.

Sprawozdawca p. Zamoyński przyjął wniosek p. Jędrzejowicza, a Izba uchwalała wstawić na lat sześć począwszy od r. 1897 w budżet kwotę roczną po 5.000 zł. na subwencyonowanie ogierów prywatnych, a zarazem polecono Wydziałowi kraj., by wyje-

dnął u rządu subwencję na cel powyższy w tejże samej wysokości.

Z dalszego porządku dziennego przyjął Sejm do wiadomości sprawozdanie krajowej komisji przemysłowej z czynności w zakresie przemysłu krajowego.

Załatwiając petycję gminy Kemblów (pow. Mielec) o ustanowienie rewizorów gminnych zamiast rewizorów okręgowych dla bydła w powiatach pogranicznych, wezwwała Izba rząd, aby nie naruszał ustawy o księgosuszu ustanowił w każdej gminie w pasie pogranicznym podwizora dla prowadzenia duplikatu księgi katastralnej dla bydła.

Wydziałowi kraj. do zbadania i opracowania projektu odesłano petycję gmin i obszarów dworskich Janowice i Wróblewice (pow. Tarnów) i Lusta-wice, Zakliczyn, Wesołów, Stróżę i Filipowice (pow. Brzesko) o obwołowanie prawego brzegu Dunajca.

Rządowi do zbadania i wykonania robót najpotrzebniejszych odesłano petycję Bohorodczan i Solotwiny o regulację Bystrzycy solotwinińskiej i Bystrzycy nadwórniańskiej, oraz petycję gminy Żuraki o regulację Bystrzycy solotwinińskiej.

Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia wniosku odesłano petycję przysiółka Sajków (powiat Rudki) o wyłączenie go z gminy Werbiża, a przyłączenie do gminy Horodany małej, — a Wydziałowi kraj. do możliwego uwzględnienia odesłano petycję m. Sokolowa o odpisanie 800 zł. za budowę drogi Rzeszów — Nadbrzezie i petycję Wydziału powiatow. w Stryku o subwencję na budowę drogi Synowódzko-Schodnica i mostu w Kruszelnicy.

Dalej Wydziałowi kraj. do zbadania i postawienia wniosku odesłano petycję drożników dróg krajowych o polepszenia bytu.

Petycję Tadeusza Pollo we Lwowie o subwencję na założenie wzorowej szkoły krowy odesłano kraj. komisji przemysłowej do załatwienia.

Do odpowiedniego załatwienia przekazano Wydziałowi kraj. petycję gminy Zielonki pod Krakowem w sprawie rzekomych nadużyć w tamtejszej Radzie gminnej.

Nad petycją Mojżesza Rebhuna o opust 600 zł. z czynszu dzierżawnego opłat konsumcyjnych w powiecie Pilzno przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Wreszcie odesłano rządowi do załatwienia petycję obywateli Brzostka w sprawie wyborów do Rady gminnej i petycję Rochny Kister z Mościsk o odszkodowanie za kalestwo syna.

P. Onyszkiewicz i tow. interpellują komisarza rządowego w sprawie zanieczyszczonego lodu, używanego przy transportach mięsa.

P. Winniczuk i tow. interpellują komisarza rządowego w sprawie odpisania podatków od parcel gruntów zamulonych przez wodę w gminach pow. stanisławowskiego.

P. Nowakowski i tow. interpellują p. komisarza rządowego z powodu zasądzenia włościanina Pawła Czykały przez starostwo żółkiewskie, o obrzębie honoru sekretarza starostwa Słoneckiego.

P. Kramarczyk i tow. interpellują komisarza rządowego, czyli rząd zamierza uwzględnić prośbę dyetaryuszów sądowych, aby po 12-letniej służbie mogli awansować na urzędników manipulacyjnych na równi z wysłużonymi wojskowymi.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 10. rano.

Na poniedziałkowym posiedzeniu sejmowym mają być dokonane wybory członków Wydziału kraj.

Czas odnowić przedpłatę

Przedpłata

na Gazetę Narodową.

Wynosi:	we Lwowie	na prowincji
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ —	12 „

Dla prenumeratorki *Gaz. Nar.* odepnujemy dwutygodniak ilustrowany dla kobiet „NOWE MODY“ po cenie wyjątkowo niższej, a to za 1 zł. 20 ct. kwartalnie lub 40 ct. miesięcznie. Niemniej wszystkie nasi prenumeratorki, mogą otrzymywać poniżej połowy ceny bo za 35 ct. miesięcznie, a 1 zł. kwartalnie tygodnik satyryczno-humorystyczny „Szczutek“

Prenumeratorki miejscowi
Gaz. Nar. mają nadto prawo zupełnie bezpłatnego korzystania z wypożyczalni książek H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

KRONIKA.

Lwów d. 1. lutego.

Wiadomości dycecyalne. Dycecyja przemyska: Zamianowani: Rektorem seminarium duchownego ks. kanonik T. Łęka-wski, wicerektorem ks. kan. J. Stachyrak, spirytualnym ks. K. Bieda, wikaryusz katedralny. Instytutowany kanonicznie na probostwo w Baligródzie ks. J. Kulik, koop. w Tarnawcu. Przeniesiony ks. J. Skowron, koop. z Strzałkowiec do Sambora.

Dycecyja tarnowska: Odmienieni: expo-

sitorio canonicali: ks. Stanisław Gajewski proboszcz w Olszowie; ks. Marcin Zuziak, prob. w Baranowie; ks. Maciej Maryniarczyk, prob. w Jazowsku; ks. Szczepan Gibel, prob. w Ryglcach; ks. Sebastian Głodziński, kapelan wojskowy w Jarosławiu. Przeniesieni: ks. Jan Wileziński z Olesna do Podgrodzia, ks. Jan Górnik z Cmolusa do Chorzelowa, ks. Franciszek Sosin z Borowej do Łęka, ks. Józef Dulijan z Baranowa do Dębicy, ks. Leon Miętuś z Dębicy do Borowej, ks. Karłomiej Łas z Chorzelowa do Cmolasa, ks. Wojciech Seisło ze Słopnie do Sromowice niżnych, ks. Maciej Kosaczynski z Brzezina do Gawłuszowice, ks. Marcin Brożonowicz z Zaborowa do Baranowa, ks. Walenty Dutka z Łapczyca do Olesna.

O promieniach Röntgenowskich
omówił wczoraj profesor Zajaczkowski przed audytorem, składającem się z członków towarzystwa lekarskiego, które ze względu na wielkie zainteresowanie się światła lekarskiego tym najnowszym wynalazkiem nrosiło go o ten wykład.

Zajmujący sam przez się wykład urozmaicił nam profesor demonstracjami z lampami Poluja, przedstawiając światło przez niego wydawane. Pod wpływem prądu elektrycznego kolor promieni zależy od jakości gazów jakie w rurkach pozostały a przy nadzwyczaj silnem rozrzedzeniu gazów, rozpylają promienie i świeci cała rurka, co jest objawem fluorescencji szkła.

Promienie przebiegają rurkę zawsze w linii prostej od bieguna do bieguna i ulegają zmianom charakterystycznym pod wpływem magnesu, który je przyciąga lub odpycha, tak że można ich kierunek dowolnie zmienić.

Pod wpływem tych promieni lampy Poluja skierowanych w rurek na szkło, powstają w miejscu, na które padają, promienie wywołane przez Röntgena, różniące się tem, że nie działają na nie ani przymat ani soczewka, w której się nie lamia, ani też nie ulegają regularnemu odbiciu się.

Promienie te mają szczególną własność przechodzenia przez drzewo i inne ciała w mniejszym lub większym stopniu i na tem polega właśnie zastosowanie ich do fotografii. Profesor okazał otrzymane widmo banoli fotografowanej przez deskę kasety, w której wnętrzu umieszczono czułą płytę fotograficzną. Fotografie otrzymane za pomocą promieni Röntgenowskich są właściwie śladami cienia ciała, przez które promienie nie przechodzą. O zastosowaniu ich w medycynie nie wiele da się — zdaniem profesora — powiedzieć, gdyż zdjęcie trwa nadzwyczaj długo, co dla badanego pacjenta byłoby nadzwyczaj przykre i przyszłość dopiero określi zastosowanie praktyczne tego wynalazku. Liczne audytorem podziękowało profesorowi uczniami oklaskami.

Doniesienia policyjne z dnia wczorajszego są dość skąpe. Widocznie „psie powietrze“, jakie wczoraj panowało (deszcz z przejmującym wiatrem) odebrało ochotę i zdołało do krańców a wyprawiającym awantury do burd. Jedna kradzież niendała na ulicy Rejtana i dwie wprawdzie większe co do rozmiarów lecz mniejsze co do wartości (zabite cięły z komórkami reżnika przybylskiego i bezka śledzi z podwórza kupca Józefa Ofie) — oto i wszystko. A prawda i jakaś żydowska sprowadziła żydka małego do bramy jednego z domów przy ul. Kaźmierzowskiej i pod pozorem przysięgi mu złotych gniźników zjadła zeń płaszcz, z którym następnie umknęła. W końcu na chwałę urzędu budowniczego magistratu lwowskiego zanotować należy, iż wczoraj był tylko jeden ogień kominy...

Ruch kolejowy na linii Podwoleczyńska-Złoczów wzruszający onegdaj z powodu zasp śnieżnych został napowrót przywrócony.

Wypadek na kolei. Dyrekcja kolei państwowych donosi nam: Z powodu zawiei śnieżnych i przerwy telegraficznej, nastąpiła w dniu 31. zm. maszyna pomocnic

zowi. Duchowieństwo w liczbie przeszło 100 osób z całej diecezji pod przewodnictwem biskupa Gliżarskiego, wszystkie szkoły, wszystkie nauczycielstwo, wszystkie urzędy, cechy, słowem kto żył stary czy młody spieszny połączył się z innymi w tym szeregach powstającym żalu.

Pogrzeb to był iście królewski, przeszło 20.000 ludzi z całego powiatu odprowadziło wielki tego mojarza, co sercami kawałkami i nad nim panował.

Drogi szczytka pojechał w kościele parafialnym znowu kaznodzieja ks. Lohuda z Przemyśla, a nad grobem żegnali je w podniosłych, a z głębi serca płynących słowach radca szkolny dr. Gerstman i jeden z uczniów zmarłego słuchacz filozofii. Cześć pamięci zasłużonego męża! Niech mu ziemia lekka będzie.

Raj brazylijski. Jak wygląda ów tak przez agentów wysławiany raj brazylijski, najdosadniej charakterystycznie list jednego z wychodźców, Fedorka Michałowskiego, właściciela z Klebanówki (pow. zbawski). List ten otrzymała rodzina emigranta. Przytaczamy go poniżej:

"Koritiba dnia 1. grudnia 1895 roku. Najdrożsi rodzice! Donoszę wam, że szczęśliwie przejechałem przez morze do Brazylii, do prowincji Parana, dnia 20 listopada 1895 roku. Jechałem pięć tygodni i przejechałem aż do miasta Koritiby, ci moi towarzysze, którzy razem ze mną jechali, poszli dalej, aż do Rio Janeiro, także wielkiego miasta; tam dostają po kawkałku lasu, szerokiego czterech kilometrów, a drugiego na jeden kilometr i muszą go wykarczować, a za nim się dorobią kawałki chleba, to już ich nie stanie. Kto żył, co mówił p. Fedorowicz (p. Janusz Fedorowicz, właściciel Klebanówki przyp. Red.), ten niech wie, że to wszystko prawda, a teraz ja was proszę, żebyście z was, moi bracia, tu nie jechali, bo maruje zginie. Szczęście, że żony z sobą nie zabierałem, bo by tego wszystkiego nie przeżyła.

Tu, w Brazylii, w dzień tak gorący, że trudno wytrzymać, a w nocy znowu zimno; podczas podróży trzecia część ludzi wymarła, a z naszej wsi umarła młodsza córka Kowalczyka. Teraz nie wiem, co się z naszymi ludźmi dzieje, ja pracuję na kole, modle się do Boga, abym zebrał tyle pieniędzy, żebym mógł do was wrócić. Teraz powodzi mi się bardzo źle, a zdrowie utraciłem już przez połowę. Dajecie mi, kochani rodzice, że was opuszcili; św. i zaś teraz mnie rozumie, nauczyli i ty, moja żono, nie płacz za mną. Jak Bóg mi da zdrowie, to wrócę w maju lub czerwcu. Tu zarabiam na dzień 3 milaresy, to jest 2 zł., ale wikt i nocleg kosztuje 2 mil., więc tylko 1 mil. zostaje, jednak gdy deszcz zaczyna padać, co nie trwa przez cały miesiąc, wówczas ustaje wszelka praca, nie ma zarobku i wszystkie o czędności nie starczą na życie i wielka bieda. Pozdrawiam was wszystkich.

Fedorko Michałowski.

Koledy z „Jasełek” odpiewają raz jeszcze uczniowie szkoły im. Staszica w kościele OO. Jezuitów w czasie smutny na uroczystości Maki Bożej Gromnicowej, w niedzielę 2. bm. o godz. 10 1/2. W tym dniu ostatni raz zabrzmi rzuwana nuta koledy ku celi Boskiej Dziecinie, ponieważ kończy się okres świąt Bożego Narodzenia.

Wielka redukcja. W obec liczących za pytań oświadczenia, iż frak na dzisiejszą redukcję nie jest obowiązujący. Zaproszenia na redukcję komitet nie rozysłał. Bilety może każdy nabyć w kasie teatralnej.

W czystni dla kobiet odbędzie się w sobotę 1. lutego odczyt sędziwego poety Karola Brzozowskiego. Szanowny prelegent będzie mówił „O wrażeniach swoich z podróży po Kurdylandii”.

Bal Rymanowski ogłoszony na dzień 4. lutego, zapowiada się świetnie dzięki

energii protektorki wieczoru, pani Stanisławowej hr. Badenowej. Wszystkie sekcje komitetu są w pełni czynności. Bilety na bal rymanowski wydają gęsto: Zontak (Museum im Dziedzińskich), Butynowski (Kasyno miejskie), tudzież księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.

Wieczorek gimnastyczno-muzyczny, który się odbędzie w Szkole Lwowskiej dnia 2. lutego b. r., będzie miał w programie nowości, jakiej dotychczas nie zawierały programy sokolich wieczorów gimnastycznych. Pierwszy raz bowiem odbędzie się ćwiczenia szermierze nauczyciela szermierki p. Bernolaka, a to ćwiczenia metodyczne (szkoła) i w spotkaniu na pałasie i florecie. Dział ten ćwiczeń, bardzo pięknych w ruchach, i doskonały ich szyk i pewność niezawodnie zainteresuje publiczność i zjedna dla siebie zwolenników, bo wykaże, że szermierka nie tylko ma na celu skończony wydoskonalenie się do walki, ale jest działem ćwiczeń gimnastycznych bardzo pożytecznych pod względem higienicznym.

Wieczorek będzie dany na dochód budowy drugiej sali.

Bal cyklistów, który się odbędzie staraniem lwowskiego „Klubu cyklistów” w salach kasyna miejskiego w czwartek dnia 6. lutego b. r., zasługuje ze wszelkich miar na zainteresowanie, jakie obudzi w szerokiej kołach naszej publiczności we Lwowie i na prowincji. Będzie to bowiem pierwszy podobny bal w naszym mieście, z cechą zupełnie oryginalną i odrębną, przygotowany z wielką starannością i znacznym nakładem. W skład komitetu balowego wchodzi nie tylko adepci sportu cyklowego, który już i w naszym kraju rozwija się z elementarną siłą, ale także liczni zwolennicy tego sportu ze sfer arystokracji i inteligencji.

Protektorka balu i prezesowa komitetu pań jest p. Zdzisława Marchwicka, prezesem honorowym wiceprezes krajowej dyrekcyj skarbu p. dr. Witold Mora Korytowski, prezesem czynnym dr. Jan hr. Drohojowski prezes „Lwowskiego Klubu Cyklistów”, wiceprezesami pp. Ernest Till i Kazimierz Przybyszewski. Komisyje komitetu, których jest cztery, pokochają już wszystkie swe obywatelskie przygotowania, z których wymienić należy szczególnie projekt pięknych dekoracji sal balowych według planu artysty malarsza M. Sozańskiego, i piękne nieposiadające kotylionowe, przygotowane przez komisyje tańców, w których wybitym rolę grają będą rowery dwu i trzykolewe, odpowiednio przystosowane. Piękna pamiętka z balu będą kartki dla pań oryginalne, stalowe i bardzo bogato wykonane.

Komitet balowy urzędować będzie w swym lokalu w hotelu George'a przez 5 dni od 2 do 6 lutego b. r. o godzinie 9 do 12 przed południem i od 3 do 6 popołudniu. Sekretaryat znajduje się przy ul. Cichej 1.1. gdzie otrzymać mogą zaproszenie na bal wszyscy ci, którzy przez omylek lub z powodu mylnego adresu takowego nie dostali.

Towarzystwa prawnicze lwowskie. Następnego posiedzenia Towarzystwa prawniczego odbędzie się we czwartek dnia 6. lutego b. r. o godzinie 6 1/2 wieczorem w sali rozpraw Sądu krajowego cywilnego. Dalszy ciąg referatu profesora Uniwersytetu dr. Augusta Balasitza: „O skarżenie nieważności i o wznowieniu postępowania”.

Dom „Lutnia”. Dobrze zasłużone tuższe towarz. śpiewackie „Lutnia” powzięło myśl zbudowania własnego domu. Celem domopomocy do zebrania na ten cel funduszy, pomieszczone w wielu handlach kolekcji piosenek na składki z napisem „dla Lutni”.

Sprostowanie. W nr. 19 *Gaz. Nar.* w korespondencji z Cieszyńska, zaszła pomyłka. Zamiaszt „wydawnictwa” prawidłowość w postępowaniu dyrektora pociągów Cieszyńskich, mylnie wydrukowano „nieprawdę” co niniejszym sprostujemy.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 1. lutego.

Podwyższenie plac urzędniczych państwowych jako też pensyj wdów po urzędnikach państwowych nastąpi, jak się dowiadujemy, od r. 1897. Oznaczenie pensyj wdowich projektowane jest na 400 zł.

Wiedeń d. 1. lutego.

Minister sprawiedliwości zamianował notaryuszami kandydatów notaryalnych: Emila Szolginia w Łące dla Łaki, Michała Orłowicza w Sniatynie dla Rymanowa, Juliana Korabińskiego w Złoczowie dla Lutotawisk, Karola Ilgnera w Rożniatowie dla Boryni i Jana Rastawieckiego we Lwowie dla Kulikowa.

Wiedeń d. 1. lutego.

Prezes gabinetu węgierskiego hr. Banffy przybył tu dziś rano i jeszcze w ciągu przedpołudnia był na audyencji u cesarza. Po nim przyjechał cesarz prezes gabinetu austriackiego hr. Badeniego.

Gorycya d. 1. lutego.

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmiku posłowie słoweńscy postawili wniosek nagły, żądający utworzenia sądów kolegialnych, językowo oddzielnie dla ludności słoweńskiej, oddzielnie dla włoskiej. Temu sprzeciwili się znajdujący się w mniejszości posłowie węgierscy, a gdy przyszło do głosowania, opuścili salę. Z powodu braku potrzebnej większości posłów posiedzenie zamknięto.

Sofia d. 1. lutego.

Ogólne panuje przekonanie, że kryzys gabinetu już jest bliski.

Sofia d. 1. lutego.

Książę Ferdynand zamierza natychmiast po powrocie do Sofii wejść w kontakt z najwybitniejszymi przywódcami stronnictw. W Sofii oczekuje księcia nie zbyt życzliwe przyjęcie. Wczoraj w nocy konsygnowano już wojsko.

Sofia d. 1. lutego.

Książę powrócił. Co uczyni, jeszcze wiadomo. Książę jest oburzony na Stoilowa, który podczas nieobecności jego postępował w sprawie ks. Borysa najsamowolniej. Słychać, że car już przyjął urząd kuma, i sprawosławienie następcy tronu odbędzie się jednak 30. stycznia, ale wedle kalendarza juliańskiego (11. bm.). Jak zapewniamy, Greków lub Radosławów w razie powołania do objęcia steru gabinetu, rozwiążą sobranie i przeprowadzą wybory po swojej myśli, tak iżby książę zyskał na czasie, i możeby się skończyło tylko na wychowywaniu ks. Borysa w wierze prawosławnej bez przechrzczenia.

Berlin d. 1. lutego.

Półrządowy komunikat zapewnia, że nie tak prędko wystąpi rząd niemiecki ze stałymi planami co do pomnożenia floty wojennej. Dotychczasowy plan budowania floty pozostanie do końca tego wieku. (Ależ właśnie ten plan nie jest jeszcze ani w trze-

ciej części wykonany; p. r.). Na razie wystarczy, iż naród przyjdzie do przeświadczenia, że te, jakie są siły morską w żaden sposób nie wystarczą do zapewnienia potęgi Niemiec na morzu.

Wielką sensację wywołało wydalenie z Alzacji i Lotaryngii (na mocy paragrafu o dyktaturze w tych krajach) najznakomitszego fabrykanta w Milhuzie, Dolfus-Noaka. Miał u siebie na balu ustawić kopię belforskiej kolumny rewanżowej.

Petersburg d. 1. lutego.

Właściciele dóbr w Liwonii pod przewodnictwem hr. Berga w Sagnie zamierzają bez subwencji rządowej połączyć siecią telefonową nie tylko większe miasta, ale też znaczniejsze majątki ziemskie i wsie, głównie w interesie handlu zboża. W razie wojny przechodzi cała ta sieć telefoniczna w ręce rządu.

Paryż d. 1. lutego.

Wczoraj rozpoczął się przedsięwzięty pierwszy proces przeciw fałszerzom publikowanej we *France* listy t. z. panameczyków. Z oskarżonych stanął przed sądem tylko Coleville. Zaprzecza on, jakoby miał jakąkolwiek wiadomość o tej liście. Wielkie wrażenie sprawiło zeznanie świadka Loubresse, że redaktor *France* Lalou otrzymał subwencję od Bourgeois.

Rzym d. 1. lutego.

Z Watykanu zapewniają, że pogłoski o zamierzonej abdykacji ks. Ferdynanda są nieprawdziwe.

Rozeszła się pogłoska o zwycięskiej potyczce Włochów z Szoańczykami.

Rzym d. 1. lutego.

Już przed powrotem oddziału Galiana do obozu włoskiego, otrzymał Barabieri nakaz bezwzględnej poczęcia operacji.

Bruksela d. 1. lutego.

Corresp. Russe donosi, że car stał się przyczyną być ojcem chrzestnym przy prawosławnym chrzcie ks. Borysa.

Madryt d. 1. lutego.

Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej przyszło do skandalicznych scen, a nawet do bójki, tak, że wykluczono jawność obrad. O północy jeszcze posiedzenie trwało.

London d. 1. lutego.

Wczoraj odbył się w stowarzyszeniu nonkonformistów bankiet, na którym Salibury wypowiedział mowę polityczną. Salibury oświadczył, że sześć mocarstw będzie nadzorowało przeprowadzenie reform w Armenii, ale dalej one nie pójdą. Zdaniem Saliburego, rząd sultana jest słaby i nieudolny, ale niedorzecznością jest wierzyć w to, że sultan nakazał popełnić wszystkie okrucieństwa, które są dziełem fanatyzmu Mahometan. Anglia nie ma prawa obsadzić Azji. Mniejszej i żadne państwo europejskie nie chciałoby podjąć się tego. Trzeba zatem tylko zostawić sultanowi czas, innego wyjścia nie ma. Gdyby Anglia nie chciała działać wspólnie z wielkimi mocarstwami europejskimi, mu-

siałaby działać przeciw nim, a to wywołałoby klęski nieporównanie większe od tych, których się chce uniknąć.

London d. 1. lutego.

Timesowi donoszą z Konstantynopola, że niedawno temu pierwszy dragoman ambasady rosyjskiej przedłożył sultanowi projekt do memorandum, które zawiera warunki układu rosyjsko-tureckiego. Sultana miał o projekcie wyrazić się nieprzychylnie i oświadczyć, że pomiędzy takimi przyjaciółmi, jakimi są on i car, zbiteczne są pisemne zobowiązania.

Nowy Jork d. 1. lutego.

Wedle doniesienia z Kuby, niewiadomo czy prawdziwego, umarł jeden z głównych wodzów powstania, Maxim Gomer.

Dział ekonomiczny.

— Lwowski oddział Towarz. gospodarskiego gal. odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę 9. lutego o godzinie 3 1/2, popołudniu w sali obrad Komitetu Tow. gospodarskiego przy ul. Słowackiego 1. 8.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń d. 1. lutego. (Tel. Gaz. Nar.) Wskutek wiadomości o krytycznym położeniu finansów serbskich spadły wczoraj kursy. Najwięcej ucierpiał laenderbanki.

Wiedeń d. 1. lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 372-50, Kredyty węg. 421-75, anglobanki 172-25, wiedeński bank związkowy 144-75, Unionbank 308—, Landerbank 243—, staatsbank 364-50, Lombardy 99-50, elbenthal 278-25, kolej północno-wschodnia 276-50, tytoniowe 186—, Rima 253—, Alpy 85-70, renta majowa 100-75, węg. renta 99-20, losy turec. 54-50, Marki 80-80, ruble 128-50.

Wiedeń dnia 1. lutego. (Telegr. Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 374-50, węg. zakład kredytowy 422-25, anglobanki 171-75, lenderbanki 244-50, kolej państwowe 367-25, elbenthal 278-25, akcje tytoniowe 185—, alpy 85-70, losy tureckie 55-75, unionbanki 309-50, ruble 129—.

Sprawozdanie targu we

Wiedeń d. 1. lutego.

(Telegr. „Gaz. Nar.”) Notowano tu produkty rolnicze po następujących cenach, które się silnie trzymały, chociaż obrót był nader spokojnym.

Pszonica: na wiosnę 7-35—7-37, na jesień 7-49, na maj—czerwiec 7-42. Żyto: na wiosnę 6-80, na maj—czerwiec 6-75, na jesień 6-45.

Owies: na wiosnę 6-41. Rzepak: na styczeń—luty 10-05 do 10-15, na wrzesień—październik 11-10 do 11-20.

Kukurudza: na wiosnę 4-70—4-75. Kukier: surowy 88° r. Aussig 15-17, rafinada 33-22, mączka 16-50, w kostkach 34-25.

Spirytus: 10.000 l. % 14-80. Nafta: kaukaska 5-20, austriacka 20-25, przełoczna 20-75, cesarska 22-00, amerykańska 22-50.

Kawa: Santos 98, Ceylon perłowa 160. Jaja: Mimo małych dowozów i większego zapotrzebowania w Berlinie, ceny niskie z powodu znacznych zapasów jaj kon-

serwowanych. Towar chłopski 30 do 50 sztuk za 1 zł., jaja w wapie 43 sztuk za 1 zł., w skrzyniach 43 1/2 do 44 sztuk za 1 zł.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 31. stycznia. Na dzisiejszym targu na Kleparzu zaoferowano pszenicy było dość mocno, dlatego cena nie zdołała się podnieść, pomimo że ostatnie sprawozdania z targów zagranicznych są lepsze. Uspokojenie było jednak w ogóle stałe, a żyto płaceno nawa: drożej. Inne produkty bez zmiany. Pszenica: pszenica biała 7-65 do 7-95 zł., czerwona 7-50 do 7-90 zł., żyto 6-50 do 7-05 zł., jęczmień browarny 6— do 6-70 zł., na paszę 5-35 do 5-55 zł., owies 5-70 do 6-15 zł., rzepak 9— do 9-30 zł., konopina czerw. — do — zł., biała — do — zł., tymotka — do — zł., wryka 0— do 0— zł., bob 0— do 0— zł. Wszystko za 100 kilogramów. Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 1. lutego. Hotel Żorża. L. Cieński z Okna, A. hr. Starzeński z Dąbrówki, J. Kellermann z Kańczugi, B. hr. Stecki z Nadyca, A. hr. Piniński z Szczeryna, M. Bryczyński z Paćkowa.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie pochmurnej i niespokojnej padał kilkakrotnie mokry śnieg i deszcz, dziś rano zaczęło się wypogadzać.

Barometr idzie w górę. Stan barometru, zredukowany do poziomu morza był wczoraj o godz. 12 w południe 756-0 mm.

Pognoza na dobę 2. lutego b. r. (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku przeważnie zachodni o średniej prędkości 10 msek. Średnia temperatura obniży się stan nieba będzie zmienny a względna wilgotność powietrza około 85 %. Opadu nie będzie. Powietrze się uspokoi.

Dziś dnia 2. lutego: N. P. Gromn, Maksyma.

Nadesłane.

(Za treść nadesłanych nie odpowiada.)

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Stanisław Sochanik

był lekarzem na klinice prof. Kapojskiego i oddziale prof. Langa we Wiedniu

mieszka plac Bernardyński 1. 15 i. piętro. Ordynuje od 11—12 i od 3—5.

Suszarnia owoców i warzyw

w Bochni, na liczne zapytania donosi, że skład na Lwów znajduje się u Wgo Leonarda Sołckiego ul. Batorego 1. 2.

TRICHO!

Lekarz chorób dziecięcych

Dr. STANISŁAW MOMDELOWSKI

b. wieloletni asystent kliniki chorób dzieci w uniwersytecie Jagiellońskim, po odbyciu studiów w klinikach Prof. Wiederhofera w Wiedniu, Henocha w Berlinie, Epsteinia i t. d. Ordynuje od 3—4 ul. Czarnieckiego 1. 2 (nad sklepem Wgo Ważnego). Dla chorych ubogich od 9—10 rano.

Bulion odznaczony medalami po złr. 5-50, 6-00, 7-50. Dla chorych z zimnego drabiu 10 zł. Dla rekonwalescentów bulion ze ślimaków nadzwyczajny, dostarczy cię szerszym ludziom, dekretam 25 et. Zarząd Dworu i szyn Przekrnt.

Skład fabryczny patentowanych artykułów przyjmuje

agentów

w każdej gminie i okolicy. Stale miesięczna placą zapewniona. Agencja nie przysła za to w innu m zajęciu. Oferty pod znakiem: „Sicherer Verdienst” an Aug. Vik. Prag 1050/II.

Francuska masę do podióg,

Masę woskową

Lakier bursztynowy poleca

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska 1. 3.

Kwiaty naturalne.

Joh. Gessl' Sohn, Wien

Interes założony w roku 1892

I. Rothgasse 3. Filia: I. Wipplingerstrasse 43

Telefon 4338. (naprzeciw giełdy)

Najgastowniej wykonane wszelkiego rodzaju garniturów z kwiatów.

Najmłodniejsze bukiety balowe i ślubne.

Opakowanie zabezpieczające przed zamrażaniem. Wyższo skuteczniejsza się jak najrychlej. — Zastępcy poszukiwani. — Adres dla teleg: Blumengessl, Wien.

Ogłoszenie.

M. m. zaszczyt podać do wi domości Szanownej P. T. Publiczności, że na dotychczasową prawną z krakowskiej prenio- d m p d 1. 3. plac Matycki. wchód od ulicy Krolej. w kamienicy Wgo Barona Brankiego i wykonuje nadal wszelkie roboty z materij jaknajlepszych według ostatniej mody.

Powinął lokal obecny jest od poprzedniego znacznie tańszym przeto jestem w możności wykonywać wszelkie zamówienia jaknajniżej.

Z wyrazami szacunku m

F. Głodziński.

Nadkarcza sztabowego Dr. Millera

Preparaty

wzmocniające nerwy

dla starszych i młodszych męzożyn powsta do nabycia w cenie złr. 3-10, pocztą o 25 et. więcej w St. Georgs-Apothek, Wien, V. 2., Wimmergasse 38, dokąd wszelkie pisemne zamówienia adreso ad należy. Opłatę z góry za przekazem pocztowym ehnie przyjmujemy.

Skład we Lwowie w aptece p. Mikoluscha.

7354

7564

7564

7564

7564

7564

7564

7564

7564

7564

7564

KAKAO-VERO

odtłuszczone i lekko rozpuszczalne

oraz

CZEKOLADY

uznane jako znakomite gatunki

HARTWIG VOGEL

w Bodenhach 75

Do nabycia we wszystkich handlach

delikatessów i drogeriach. 7352

Kotwiczone

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako znakomite usmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 zł. do nabycia we wszystkich aptekach. Tęgo powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko a węzłowato

ładzić:

Richtera Liniment z „kotwicą”

i tylko butelki opatrzone znana

marką fabryczną „kotwica”

uznać za prawdziwe.

Richtera apteka

pod złotym

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
wydała świeżo
Modlitwa do N. Serca Pana Jezusa
o dobrych pracownikach w winnicy Pańskiej
ułożył
ks. Annibal Maria di Francia
kanonik w Messynie.
Przekład z włoskiego.
Cena egzemplarza 5 ct., tuzina 50 ct.,
setki 3 złr. w. a.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

NOWE patentowane ceyle krzyżowe (sta-
nowe) Nr. 1 po 2 złr. 4 —, Nr. 2 po 2 złr.
4-50 za 100 sztuk. Nożyce do strzyżenia
bydła po 2 złr. 1-85 i 2-25, poleca Piotr
Chrzostowski, handel żelazny we Lwowie,
plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

ZASTĘPSTWO ADWOKATA przyjmie
egzaminowany rutynowany konceptant.
Adres: „Zastępcza”, poste restante Lwów.

KOSTYUMY, suknie, balowe, fraki, fu-
tra, stroje polskie, kupuje i wypoczy-
cza handel Jaszczyszyna, gmach teatralny.
Lwów.

WŁOŚC adwokata, który w jesieni ro-
ku 1893 poszukiwał Hulanickiego
o Olejowie w sprawie spadkowej, uprasza
się o łaskawe podanie adresu: Adam Hula-
nicki, urzędnik o. k. kolei państwowej.
Lwów.

GOSPODARZ inteligentny, w średnim
wieku, sprężysty, skrupulatny, dosko-
nałe rozumiejący się na wszelkiej uprawie
rol, chmielarstwie, budownictwie parowych
i wodnych maszynach, gorzelnictwie, bio-
rowych zajęciach; hodowca inwentarza,
pragnie w wiosną 1896 zmienić dotychcza-
sową posadę. Przyjmuje posadę rzadczą, ekono-
miczną, rachmistrza, tylko na ordynaryję.
Wymagania skromne. Miecznikowski, po-
sta Bobowa.

OGRODNIK z kilkunastoletnią praktyką,
z chlubnymi świadectwami z kraju i
zagranicą, poszukuje zaraz posady. Adres:
T. A. ogrodnik, Lwów, poste restante gło-
wna poczta.

OGRODNIK żonaty, bezdzietny, 44 lat
liczący, posiadający chlubne rekomenda-
cje większych zakładów z lat 28, po-
szukuje zaraz posady. Adres: „W. S. 105”
poste restante Podkamen koło Brodów.

URZĄDZA i rekonstruje gorzelnie, bro-
wary, wodociągi i pompy najnowszych
systemów, przyjmuje wszelkie reperatury,
a dla częstych usług uprasza adresować:
„Kolarnia”, August Schumann, Lwów-
Dwórca, Błonie 18.

MŁODY GROSZEK i zielona fasolka
M w najlepszym gatunku, jakoteż świeże
prawdziwe grzyby, ogotowywane w wo-
dzie, w blaszanych hermetycznie zamknię-
tych puszkach, poleca po niezwykle tanich
cenach, dla zaprowadzenia swoich artyku-
łów, nowo urządzona fabryka konserwów
jaryżowych w Lubyczy Kołowej, poczta
i stacja kolejowa w miejscu.

CUKIERNIA F. Nasalskiego przy ulicy
Sykustkiej poszukuje dwóch uczniów.

PREMIOWANE medalami tutek Niemo-
jowskiego są wszędzie do nabycia.

Kto się chce żenić!

Mieszczanin czy szlachcic, który chce
się ożenić odpowiedzialnie do swego stanow-
iska i do swoich stosunków, powinien za-
żądać projektów małżeństwa, z piśmami
wskazówką do zawarcia znajomości, od:
Marriage Company, Budapest, VII. Csömör-
strasse 28, za nadesłaniem 30 ct. w mar-
kach listowych. (W zamkniętej kopercie).

KASY

stare i nowe sprze-
daje najtaniej
Emil Weiser
L. Maltzburgerstrasse

Dr. Rosy Balsam

żółdkowy

z apteki
B. FRAGNERA W PRADLE
jest od lat 30 powszechnie znanym
środkiem domowym. Służy do pobu-
dzenia apetytu i dobrego trawienia,
działając łagodnie przeczyszczająco.

Przeostroga.

Wszystkie części opa-
kowania zaopatrzone
są urzędowo dozwol-
oną marką ochronną.

Główny skład:

Apteka B. Fragnera
„pod Czarnym orłem”
Praga, Kleinseite, róg Spornergasse.
Duża flasza 1 złr., mała 50 ct.,
pocztą o 20 ct. więcej.
Wysyłka pocztowa codzienna.
Składy w aptekach Austro-Węgierskich
monarchii.

Monopol

Herbata

z Rączką

Do nabycia we wszystkich główniej-
szych handlach, albo wprost z Maga-
zyna Juliusza Groszego w Krakowie,
Rynek, Pałace Spiski. We Lwowie
w handlu Władysława Bazanta, ulica
Halicka.

W drukarni narodowej W. Manieckiego
nabyć można

Pielęgnowanie Kwiatów

w pokojach, na oknach i balkonach.

Trzecie wydanie

przez 7592

Witalisę i Zofię

obejmuje

Sposób pielęgnowania kwiatów
O utrzymaniu kwiatów w pokojach
O rozmnażaniu kwiatów przez
odrostki
Jakie wazoniki używać do kwiatów
O obracaniu wazonów kwiatowych
Rady o podlewaniu kwiatów
Jak ziemie używać do wazoników
O przesadzaniu kwiatów
Ogólne uwagi o kwiatkach i t. p.

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem poczt. 56 ct.
wysyła franco Drukarnia nar. W. Manie-
ckiego, Lwów, ulica Kopernika 1. 7.

Podziękowanie.

Cierpienie nerwowe trapiło mnie
od lat, a objawiało się ono ciąglem
naprężeniem głowy aż do karku
z twarzą, jakby się wszystko
głowie ześlizgało; najmniejsza
drażnienie wywoływało ten ból.
Brak apetytu, uczucie zawrotu,
drżenie, osłabienie w całym ciele,
były oznakami mojej choroby. Uda-
łem się listownie do pana Henri
Lovie, Drozno, Frauenstrasse Nr.
14, i czuję się dziś zobowiązany
wypisać mu za wyleczenie naj-
szersze i najgłośniejsze podzięko-
wanie.

Komotau w Czechach, d. 20 wrze-
śnia 1893 r.

Karol Jankowsky,
Sandgasse C 16.

Nowość!

Nakładem księ-
garni H. Alten-
berga, wyszły
z druku i są do
nabycia we wszystkich księgarniach
Jana Kazimierza Zielińskiego
Wspomnienia starego kawalera
1 tom str. 278, cena zł. 1-80. Tępoż auto-
ra wyszły: „Szkice” 1 tom str. 258, zł.
2-10. „Ofiary” powieść, 1 tom (253) zł. 2-10.

Wioska

cztery kilon.
od Tłumacza, dobrze
skomosowanego
obszaru około 616
morgów, z czego roli 280, lasu 201, 1 k.
27, reszta sad, ogrody i pod budynkami;
z domem mieszkalnym i gospodarskimi
budynkami tudzież inwentarzem, pod ko-
rzyśnymi warunkami do sprzedania albo
do wydzierżawienia.

Z tej wioski może być sprzedana oso-
bno folwark z tymi samymi budynkami,
obszaru około 236 morgów, z czego roli
202, łąk 27 i sad.

Kupującym udzieli bliższych wiadomo-
ści: J. Bykowski, Lwów, ul. Ujejskiego 10.

Można nabywać przez każdą księgarnię
wyszły w 32 nakładzie broszurę radosy
Dr. med. Müllera

O rozdrażnieniu systemu nerwowego

Wolna wysyłka po 60 ct. w markach
pocztowych.

Curt Röber, Braunschweig.

Jedyny skład fabryczny

Instrumentów muzycznych

(zastępczo na Galicyę i Bukowinę)

Aristony, Monopany, Kalistony, Herofo-
ny, Helikony, Symphoniony, Polyphony,
Mignony, poleca Magazyn pod firmą:

Kauczyński & Oberski

Lwów, ulica Karola Ludwika 1. 7

filia ulica Halicka 1. 6

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Ceny ściśle fabryczne. 7575

Zastępczo Browaru mieszczańskiego w O-
tomoncu na Galicyę wchodzącą i Bukowinę
i główny skład

piwa ołomunieckiego

jasnego marmowego oraz ciemnego ekspor-
towego (jak bawarskie) znajduje się u

MAKSA WIXLA

ulica Krakowska 14 i Ormiańska 5.

Tamże jest główny skład znakomitego pi-
wa ołomunieckiego w oryg. butelkach. Przy
transcie wysyłkach na prowincję z piwnic
za rogatką Gródzka cena tańsza jest o
3 złr. 14 ct. na hektolitrze. Telefon nr. 97.

Założony w roku 1860

Handel wina Maksa Wixla

ulica Krakowska 14 i Ormiańska 5, poleca
naturalne pod gwarancją czyste i znako-
mite w smaku wina austriackie, węgierskie
i zagraniczne. Specjalność: wyborne stare
wina tokajskie i koniak francuski. Wytę-
czona sprzedaż dla Lwowa „Sohreiberna win
dietyetycznych” dla diabetyków (cierpiących
na cukrzycę).

7574

Nagrodzona medalem srebrnym
na wystawie we Lwowie.

„Dentipurina”

Dr. Koszutkiego

lekarza kobiet i dzieci

Proszek do pielęgnowania ust,

gardła i zębów.

Główny skład:

Apteka P. Mikolascha, Lwów.

Cena za stoik ze sposobem używania

75 ct. 6736

Karnawał 1896.

Zastępujące na szczególne polecenie, efektowne, jasne

Wełniane i jedwabne materye.

Prześliczne, lekkie, jedwabne gazy, jedwabne krepony, i Crêpe de Chine metr po 60, 65, 75 ct.,
złr. 1-05, 1-10, 1-20, 1-45, 1-65, 1-95, 2-10, 2-40.

Czarne, czyste jedwabne, najnowsze brokaty, metr 95 ct., złr. 1-10, 1-50, 1-70, 2-25, 2-40, 2-50.

Brokaty w najnowszych tureckich deseniach (Haute Nouveautés) metr złr. 1-70.

Piękne białe jedwabne materye w niezliczonych wykonaniach na toalety ślubne, metr od złr. 1-10
do 2-80.

Białe atłasy na stroje ślubne metr 95 ct., złr. 1-10, 1-20, 1-30, 1-45, 1-65, 2-— itd.

Pongis imprimé w prześlicznych deseniach, czyste jedwabne, metr 96 ct., złr. 1-10, 1-30.

Shanghai Pongis w najnowszych, dużych najmodniejszych deseniach, metr złr. 1-55.

Prześliczne deseniowane jedwabna Bengalline façonné meter 85, 94 ct.

Jedwabna Sicillienne w najpiękniejszych odcieniach barw, meter złr. 1-08, 1-15.

Merveilleux façonné w przepysznych kolorach, metr złr. 1-50, 1-80.

Surah czyste jedwabne, we wszelkich kolorach, metr 73 ct.

Jasne i ciemne, w najnowszym stylu deseniowane, najmodniejsze,
czyste jedwabne materye w olbrzymim wyborze.

Volle imprimé w ozdobnych deseniach, metr po 58, 75, 80, 85 ct.

Crêpe uni, czysta wełna, podwójnej szerokości, metr 38, 53 ct.

Prześliczne, lekkie, czyste wełniane krepony, metr po 68, 85 ct., złr. 1-20 do 2-40, 2-80.

Mohair façonné, w jasnych kolorach, metr złr. 1-50.

Mohair imprimé (Haute Nouveautés), metr złr. 1-65 itd. itd.

Białe, nadzwyczaj piękne, angielskie batysty szurowe, metr po 22, 35, 38, 40, 56, 65, 75, 80, 94 ct.
do złr. 1-—.

Białe, haftowane batysty, metr po złr. 1-10, 1-20, 1-35, 1-40.

Włótna białocieńka, pięknie deseniowane metr 23 ct.

Lekkie francuskie batysty, w najnowszych deseniach, metr po 45, 52, 55 ct.

Pique Nouveauté we wszystkich jasnych kolorach, metr po 50, 58 ct.

Materye na kostymy w rozmiarze wykonaniu.

Atłasowe satyny, w najmodniejszych deseniach, metr po 40, 58 ct.

Dom towarowy

D. LESSNER

Wien, VI., Mariahilferstrasse 81—83.

Sutereny, parter, mezanin i I. piętro.

Dla prowincyi obficie zbory próbek i ilustrowane cenniki karnawałowe gratis i franco.

Agencja pani Załeskiej

w Paryżu

4, rue des Apennins, Batignolles

dostarcza guwernerów i guwer-
nantek z dyplomami i bez tak-
owych jak również bon dla dziecioi,
Francuzek i Angielek. Pani Załes-
ka przyjmuje na stół i mieszka-
nie osoby przebywające dla kształ-
cenia się w Paryżu.

C. k. dostawca dworów patent i przywilej

EXSICCATOR

3 medali, 2 dyplomy i herb.

Usuwa wilgoć, niszczy radykalnie grzybek drzewny itp.

Broszury ilustrowane wysyłam franco.

Agentów proszę pisać do:

Adres dla pisma i telegramów

Exsiccator, Wien.



Dostać można wszędzie — 1/2 Kilo 25 cent.

korzyścią używa się jej zamiast mielonych, a więc przez kupującą publiczność
nie dających się skontrolować dodatków do kawy, które, jak to wykazały urzędowe
dochożenia, często są fałszowane obcemi domieszkami. Poczynając od trzeciej
części dodatku, można później brać w połowie kawę ziarnistą, w połowie Kathrei-
nerowską, a tak oprócz nieocenionego korzystnego działania dla zdrowia można w
każdem gospodarstwie domowym wielką osiągnąć oszczędność.

Kawę Kathreinera polecają najwybitniejsi lekarze i z każdym
dnem można ją spotykać coraz częściej w publicznych zakładach jakoteż u
niezliczonych rodzin. Także jako „czysta”, t.j. bez dodania kawy ziarnistej, »kawa
Kathreinera« jest najwybitniejszym środkiem wzmacniającym, jakoteż
najzdrowszym, bardzo łatwo strawnym i zarazem najsmaczniejszym napojem.

Żadna sumienna gospodyni i matka, w ogóle nikt pijący kawę nie
powinien w interesie zdrowia zwlekać dłużej z używaniem
»Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej«. Atoli
wobec liwych naśladowców, którym wciąż jeszcze usiłują
tumanieć publiczność, trzeba przy kupowaniu uważać na białe
oryginalne paczki z nazwiskiem

Kathreinera!

Baczność! We własnym interesie nie daj się
obalamusi! Prawdziwy »Kathreinera« nie może i nie
może być nigdy ważony jako towar otwarty lub w innym
sprzedawany opakowaniu.



Madame Rosa Schaffer's

Poudre ravissante

jest pierwszorzędnym środkiem upiększającym.

C. k. uprzywilejowany, zbadany i polecony do pielęgnowania skóry przez
pierwszego znakomitego w świecie medycynę. Jedną z nadzwyczajnych zalet
tego pudru jest iż po użyciu wcale nie ma z twarzy, lecz nadaje jej mło-
dą białosć. Karton z załączonym sposobem uż., dla złr. 5 i złr. 2-50.

Karty podrózne do Ameryki północn.

dostarcza 7527

NIEDERLANDZKO-AMERYKAŃSKIE

TOWARZYSTWO ŻEGLUGI PAROWEJ

I. Kolowratring 9.

IV. Weyringergasse 7a WIEDEŃ.

Odsienna ekspedycja z Wiednia.
Informacje bezpłatnie.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:

listy zastawne, priorytety, akcje i losy

po najprzystępniejszym kursie

i wymieniamy: ruble, marki, franki itp. po kursie dziennym.

PROMESY do wszystkich ciągłości.

Ubezpieczenia losów

od straty przy wycelowaniu z najmniejszą wygraną.

LOS Y

na spłaty miesięczne jak najtaniej.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą nie doli-
czając żadnej prowizji.

Towarzystwo bankowe i kantora wymiany

SCHELLENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

Wilhelm Engelsmann sr.

Wien, I., Franz-Josefs-Quai Nr. 11.

Założone w r. 1870.

Najlepsze i najtańsze źródło nabycia

Kapeluszów dla mężczyzn i chłopców.

Jako nowość polecam fason „WALDMESTER” miękki, męski kapelusz
w najlepszym gatunku, w rozmaitych kolorach. Utrzymuje zawsze duży kształt. Wy-
syłam tylko doborowy towar. Każde zlecenie zostanie odwrotnie załatwione.

Engros: Codzienny przyływ nowości. Export

Wysyłka: za pobraniem pocztowym lub podaniem miejscowych referencyj.

7490

Herbatego aromatyczna

Esencya przeciw-goścowa

Od wielu lat uznana i doświadczona jako niezrównany środek we wszyst-
kich stanach chorobowych (niezapalnych) powsta-
łych wskutek przeciągu lub zanieżenia kości, sta-
wów i mięśni, albo przy zmianie i wilgotnym
powietrzu perijodycznie powracając. Skutkuje także
ożywieniem i wzmacnianiem na muskulaturę.

Cena: 1 flakon 1 złr., pocztą za 1-3 flaszek 20 ct.
więcej za opakowanie.

Prawdziwy tylko wtedy, jeśli jest opa-
trzony marką ochronną obok przedstawioną.

Centralny skład wysyłkowy dla prowincji:

Wiedeń, Apteka „sur Barmherzigkeit”

VII/1, Kaiserstrasse 74 i 75.

Składy przeważnie w aptekach we Lwowie, Krakowie, Czerwińcach
i na prowincji.

7491

7492

7493

7494

7495

7496